Nr. 188. We Lwowie czwartek dnia 30 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów. plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 30 maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby po jeneralnym referencie p. Mengerze, zabrał głos pierwszy mowca *contra* p. Wolf. Wyraża przedewszystkiem niezadowolenie z przyjętej obecnie praktyki „przebiczowywania" najważniejszych ustaw. Parlament nie mając czasu na porządne omówienie spraw, staje się poprostu maszyną do głosowania. Budowa dróg wodnych zdaniem mowcy nie jest bynajmniej sprawą naglącą.

Wolf polemizuje z Młodoczechami w kwestji *junctim* między inwestycjami a kanałami i występuje z kolei przeciw kanałom galicyjskim, które sprowadzać będą jedynie zboże besarabskie z zagranicy i pogrążą chłopa w ruinę. W końcu żąda Wolf, aby niniejszy projekt ustawy przedłożono najpierw do zaopiniowania sejmom i odroczono dyskusję nad nim na tak długo, dopóki opinje sejmów nie nadejdą.

Mowa p. Rapoporta.

Po Wolfie zabrał głos p. Rapoport. Mowca z radością wita na wstępie przyjęcie regulacji rzek do przedłożenia rządowego, ponieważ regulacja rzek nie jest tylko rzeczą jednego kraju, ale ma dla całej monarchji wielką doniosłość. Mowca podnosi konieczność budowy kanałów. Jeżeli się zarzuca pospiech w załatwieniu tej sprawy, to trzeba pamiętać, że Austrja jest jedynem państwem, które nie ma prawie żadnego kanału. Austrja znajduje się pod tym względem przynajmniej o wiek cały wstecz za innemi państwami. Przyjdziemy zapóźno, jeśli tych błędów wiekowych przynajmniej w ostatniej godzinie nie naprawimy. Wniosek domagający się budowy dróg wodnych, a podpisany przez zastępców wszystkich stronnictw, był dla izby wezwaniem, aby porzuciła już raz drogę dyskusji, a przystąpiła do czynu. (Potakiwania u Polaków).

Mowca nie może więc pojąć, że dziś z niektórych stron tak energicznie ustawę tę zwalczają. Przy kanałach rentowność ich nie odgrywa roli, ponieważ mają one misję społeczną tak, jak każdy inny środek komunikacyjny. Jeżeli się ciągle mówi o kanałach polskich, to mowca zaznacza, że nie uchodzi określać kanałów jakiemś mianem narodowem, bo wszystkie kanały spełnić mają zadanie ogólnoekonomiczne. Zadaniem kanałów galicyjskich jest stworzenie tanich taryf dla wielkich transportów i umożliwienie artykułom masowym dostępu tam, gdzie one są koniecznie potrzebne.

Żadna z projektowanych linij kanałowych nie spełni tej misji tak dobrze jak galicyjska. Galicja wobec konfiguracji swej cierpi najwięcej skutkiem drogich taryf. Jako kraj rolniczy produkuje zboże i drzewo, a nie ma żadnego przemysłu. Jednakże są u nas warunki stworzenia tego przemysłu: niezwykle liczna ludność, obfity materjał robotniczy i węgiel; ale dopiero kanały umożliwią wyzyskanie tych warunków i podniesienie stanu ekonomicznego kraju. (Potakiwania u Polaków).

Wobec wyrażonych obaw, że lasy zostaną zdewastowane, mowca zapewnia, że dziś już coroczna eksploatacja lasów nie wyczerpuje dozwolonego *quantum*, bo transport się nie opłaca. Drzewo może być tylko taniemi drogami wodnemi korzystnie wywożone. Wobec twierdzenia, że kanały galicyjskie umożliwiają import zboża południowo rosyjskiego, mowca zwraca uwagę, iż Galicja jako kraj rolniczy, nie potrzebuje się tego importu obawiać, tem mniej, że w danym wypadku można w drodze ustawodawczej temu zapobiedz. My — powiada p. Rapoport — staramy się tak samo o dobro rolników i stanu chłopskiego, jak zastępcy innych krajów. Nas dotyka najbardziej emigracja włościan i także żydów.

W dniu wielkiego obrachunku trzeba sobie będzie zadać pytanie, czy w państwie austrjackiem od lat 100 zrobiono dla Galicji wszystko, aby te smutne zjawiska usunąć i kres im położyć. (Oklaski u Polaków.)

Kraj nasz, pozbawiony przemysłu, musi wszelkie potrzeby, poza zbożem i drzewem pokrywać z krajów przemysłowych Austrji. A podczas gdy ceny zboża, skutkiem konjunktur światowych, ostatnimi czasy znacznie spadły, to ceny produktów przemysłowych, dzięki kartelom, utrzymały się w swojej dawnej wysokości. To jest prawda o Galicji. Kraj nasz swe własne produkty sprzedaje za bezcen, a to, czego sam potrzebuje, opłaca dziesięćkrotnie. (Żywe oklaski u Polaków). Ten proces ekonomiczny, narażający nas na ciągłe straty, trwać będzie tak długo, dopóki własnego nie stworzymy przemysłu. (Żywe oklaski u Polaków).

Długie lata byliśmy w państwie bezczynni— mówi dalej p. Rapoport — i istotnie przykro było słyszeć głosy, jakie za granicą podnosiły się o Austrji. We wszystkich prawie ważniejszych organach prasy mówiono już o rozkładzie i rozpadaniu się naszego państwa. Mowca jest przekonany, że najlepszą odpowiedzią na te głosy będzie obecne przedłożenie. Statystyka stwierdza, że ludność w Austrji w okresie lat 1869 do 1900 wzmogła się o 25·8%. Ludność Galicji w tym samym okresie wzrosła o 30·6%; podobnie w 25-leciu podniosły się dochody państwowe. Na tej podstawie możemy sobie wyobrazić, jak Austrja wyglądać będzie po 24 latach, gdy ostatni kanał zostanie wybudowany. To dzieło, którego dziś tu dokonywamy zaskarbi nam wdzięczność państwa i krajów bo odpowiada faktycznym państwu i krajów potrzebom Mowca oświadcza w końcu, że Polacy głosować będą za przejściem do dyskusji szczegółowej.

Przemawiali jeszcze: agrarjusz czeski p. Praszek *contra* i p. Kuebeck *pro*, poczem przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie zabrał głos niemiecki agrarczyk p. Peschka, który oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni będą głosować przeciw przedłożeniu.

Następnie przemawiał prezes gabinetu dr. Koerber. Zaznaczył on, że chodzi tu o wielkiej doniosłości akcję ogólnego ekonomicznego znaczenia. Nie należy liczyć na to, aby kanały wkrótce po ich wykończeniu przynosiły procent od włożonego w nie kapitału; pewnem jest jednakże, że sieć dróg wodnych przyniesie całej rodzimej produkcji obfite korzyści i zainauguruje nową erę w dziedzinie rozwoju ekonomicznego. W dalszym ciągu prezes gabinetu położył na to jak największy nacisk, aby oznaczenie wszystkich taryf i należytości pozostających w związku z kanałami pozostawionem było ustawowo rządowi. Mowca wywodził dalej, że kanały nie wyrządzą żadnej zgoła szkody rolnictwu i zakończył wyrażeniem przekonania, że z pomocą niniejszego projektu ustawy wytworzonem będzie dzieło, które przyczyni się do rozwoju i wzmocnienia wszystkich sił produkcyjnych. (Huczne oklaski).

Następnie przemawiał za przedłożeniem Młodoczech Kulp, który zakończył swą mowę prośbą, aby z przeprowadzeniem tras dla dróg wodnych zostały należycie uwzględnione miasta Morawy. Po mowie Kulpa zamknięto dyskusję i wybrano mowców generalnych, mianowicie księcia Schwarzenberga contra, a dra Luegera pro.

Mowa ks. Schwarzenberga.

Ks. Schwarzenberg oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni są przeciw przedłożeniu z tego powodu, że ono uważa regulację rzek nie za rzecz główną, lecz tylko jako uboczną przy kanałach. Mowca oświadcza dalej, że jest za tem, aby jako rzecz główną wstawiono regulację rzek, do której dopiero ma być dołączona budowa odpowiednich kanałów.

Mowca omawiał następnie przedłożenie najpierw ze stanowiska rolniczego a następnie finansowego i oświadczył, że kanały tak, jak je proponuje przedłożenie rządowe, muszą być uważane za stacje wchodowe dla zagranicy i z tego też powodu szkodliwe dla rolnictwa rodzimego.

Pod względem finansowym przedłożenie nie jest bynajmniej należycie wyjaśnione. Niewiadomo skąd mają być uzyskane fundusze na pokrycie ogromnych kosztów. To wszystko zniewala go do oświadczenia się przeciw przedłożeniu, przyczem winien oświadczyć, jak najdobitniej, że on i jego przyjaciele polityczni są jak najsympatyczniej usposobieni dla sprawy regulacji rzek. (Oklaski).

Awantury w izbie.

Po przemówieniu ks. Schwarzenberga zabrał głos jako drugi mowca p. Lueger. Szenererowcy, obecni w izbie w liczbie 15, z góry postanowili nie dać mu mówić i teraz i wogóle nigdy. Dodać należy jeszcze, iż wczoraj byli wszyscy pijani.

Ledwie dr. Lueger zaczął mówić i to rzeczowo, szenererowcy powyskakiwali na ławki, pousiadali na pulpity, zwróceni tyłem do prezydjum, z nogami opartemi na ławkach i poczęli prowadzić ze sobą bałaśliwą rozmowę. Jeden z nich coś czytał, inni się śmiali; robili krzyk iście piekielny.

Lueger przerwał swą mowę i zażądał od prezydenta, aby zaprowadził spokój. Prezydent dzwonił, wołał, wzywał do porządku, ale szenererowcy, jakby tego wszystkiego nie słyszeli hałasowali dalej.

Lueger zniecierpliwiony tem krzyknął tak, iż przygłuszył wszelkie hałasy: Cicho ty pijana hołoto! Wracajcie do szynku gałgany!

Z szenererowców nikt na to nie reagował, ale wyprawiali dalej hałasy, które przypominały dawne czasy panowania w całej pełni obstrukcji.

Prezydent widząc, iż wszelkie usiłowania jego o utrzymanie spokoju rozbijają się o opór szenererowców, przerwał posiedzenie.

Podczas przerwy posypały się zewsząd najrozmaitsze propozycje interwencji. Niektórzy posłowie, a między nimi nawet Czesi interweniowali wprost u szenererowców, ale ci wszyscy odpowiedzieli, iż postanowili nie dać drowi Luegerowi przemawiać i że pod żadnym warunkiem od tego postanowienia nie odstąpią.

Po przerwie, która trwała przeszło kwadrans, przewodniczący znów otworzył posiedzenie i znów zabawa szenererowców rozpoczęła się na nowo.

Dr. Lueger mówił, ale ani słówka z jego przemówienia słychać nie było. Szenererowcy tak hałasowali, iż w izbie był gwar piekielny. Urządzili oni nową szopkę. Oto jeden z nich udawał, iż wychodzi; np. poseł Stein. Wówczas inni poczynali chórem śpiewać: „Stein, Stein

komme zurück" i śpiewali póty, póki ten poseł nie wrócił do izby. Gdy zaś wrócił witano go znów hałaśliwie śpiewając odpowiednie piosnki. Komedja ta powtarzała się z każdym szenererowcem bez końca.

Tymczasem Lueger mówił ciągle. Słuchacze, którzy go otoczyli kołem, bili mu od czasu do czasu oklaski, ale dalej w izbie i na galerjach nie słyszał nikt ani słowa, gdyż wszystko głuszył hałas, wyprawiany przez szenererowców.

Nagle z pierwszej galerji odezwał się głos: Pfuj Wolf! Służba owego jegomości natychmiast z galerji wydaliła, ale w sali dało to asumpt do nowych hałasów.

Lueger nie zważając na nic, mówił dalej. Szenererowcy tymczasem zmienili taktykę. Przestali śpiewać, natomiast poczęli udawać, że kłócą się ze sobą, krzyczeli więc w niebogłosy i bili pięściami w pulpity, powodując hałas, rozdzierający wprost uszy.

Po godzinie dr. Lueger skończył, wśród oklasków antysemitów, a wycia szenererowców.

Między antysemitami, a szenerowcami powstaje kłótnia zacięta. Antysemici wyzywają szenererowców najobrzydliwszymi wyzwiskami, a p. Prochaska woła, iż odtąd antysemici nie pozwolą mówić żadnemu szenererowcowi.

W tem zabrał głos p. Kratochwil i począł po czesku polemizować z agrarjuszem niemieckim, p. Peschką. Między nimi powstała kłótnia, która przeniosła się także na korytarz, gdzie obaj posłowie kłócili się dalej i poczęli wygrażać sobie pięściami.

W izbie zabrał głos p. Berger (szenererowiec). Myślano, że antysemici nie dadzą mu mówić. Tymczasem Berger mógł mówić, gdyż między antysemitami a szenererowcami stanęła ugoda, iż antysemici pozwolą przemówić Bergerowi, po którym zabierze głos Lueger, a szenererowcy zamarkują swoją opozycję tylko przez to, że wyjdą z izby podczas mowy Luegera.

Berger usiłuje usprawiedliwić postępowanie swego stronnictwa. W izbie — mówi — znajduje się osoba, która na każdym kroku atakuje nasze stronnictwo. Pan burmistrz m. Wiednia ile razy mówi, tyle razy obraża nas, a postępuje tak, iż podwładnym mu urzędnikom nie pozwala czuć po niemiecku. (Na ławach antysemickich wielki hałas i wołania: Nikczemni kłamcy! łajdaki!).

Mowca w dalszym ciągu rozwodzi się o nieprzyjaźni Luegera wobec agitacji wszechniemieckiej i oswiadcza, iż stronnictwo jego czuje tylko pogardę dla takiego człowieka, który tłumi uczucia niemieckie wśród nauczycieli i funkcjonarjuszów gminy.

W izbie powstaje krzyk. Antysemici grożą pięściami szenererowcom.

Prezydent wzywa Bergera do porządku.

Następnie przemówił dr. Lueger celem odparcia tych napaści, a gdy rozpoczął mówić szenererowcy opuścili salę, wołając: Pfuj! Lueger oświadczył, że uważa szenererowców za bezecnych zdrajców ojczyzny.

Na tem prezydent zamknął obrady. Następne posiedzenie dzisiaj.

Prezydent izby hr. Vetter, gdy dr. Lueger skończył pierwszą swoją mowę, wyraził ubolewanie swoje z tego powodu, że regulamin izby nie dostarcza mu środka do zapobieżenia podobnym, naruszającym powagę izby scenom, jakich widownią była ta sala.

Odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń 30 maja. Na wczorajszem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego, minister oświaty dr. Hartel odpowiedział między innemi także na interpelację p. Daszyńskiego, w sprawie pobicia ucznia przez katechetę ks. Dembowskiego w Krakowie. Minister oświadcza, że podstawą tej interpelacji była rozpowszechniona w Krakowie pogłoska, iż podczas gdy ów katecheta wyszedł z tej sprawy bezkarnie. wytoczono śledztwo dyscyplinarne nauczycielowi Muellerowi, który na postępek katechety się skarżył. Minister stwierdza, że władze szkolne dowiedziawszy się o tym wypadku, wytoczyły natychmiast ks. Dembowskiemu śledztwo, które jest w toku; natomiast Muellerowi żadnego śledztwa nie wytaczano.

Wiedeń 30 maja. Jak donosi *Slavische Correspondenz*, poseł Breiter przez posłów Tsabona i Udrżała zażądał od radcy dworu Zechnera wyjaśnień z powodu znanej jego polemiki. Na pismo tych posłów odpowiedział p. Zechner listem, w którym oświadcza, że słowa jego nie odnosiły się do osoby Breitera, lecz do pewnych artykułów prasy, w których zarzucono mu niehonorowe motywa z okazji zaprowadzenia wskazanych reform w kopalniach borysławskich. Sprawa tem samem jest załatwiona.

Delegacje wspólne.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Wiedeń 30 maja. Jak słychać, plenarne posiedzenia delegacji odbędą się 3, 5 i 7 czerwca, a końcowe posiedzenie 10 albo 11 czerwca.

Wiedeń 30 maja. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła na wczorajszem posiedzeniu ordinarium wojskowe, jako podstawę dyskusji szczegółowej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wręczenie dyplomu honorowego.

Wiedeń 30 maja. Wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich p. Kazimierz Skrzyński i członek wydziału p. Aleksander Milski wręczyli wczoraj z polecenia tego Towarzystwa szefowi sekcji drowi Sewerynowi Kniaziołuckiemu dyplom członka honorowego Tow. dziennikarzy polskich, nadany mu z okazji zniesienia stempla dziennikarskiego. P. Skrzyński w krótkiem przemówieniu podniósł, że Towarzystwo czuje się dumnem, iż ustawę tak doniosłą pod względem kulturalnym i wolnościowym podpisał Polak.

Mowca zaznaczył również, że jedynie prasa polska skorzystała z tego dobrodziejstwa ustawy w kierunku obniżenia prenumeraty, a tem samem i spopularyzowania prasy. Dr. Kniaziołucki, dziękując za ten zaszczyt podniósł motywa, jakimi się kierował przy przedłożeniu tej ustawy parlamentowi i zapewnił, że jako członek honorowy będzie zawsze gorącym orędownikiem spraw Towarzystwa. Otrzymany dyplom ceni sobie tem więcej, że jest pierwszym urzędnikiem, który go uzyskał.

„Manru“

Drezno 30 maja. Powodzenie opery Paderewskiego wystawionej tu wczoraj po raz pierwszy, było niesłychane. Publiczność, która zapełniła teatr po brzegi, oklaskiwała z wielkim zapałem przedewszystkiem marsz cygański, wszystkie przygrywki, arję Manru, jego duet z Ulaną etc. Z Warszawy przybyli: Kronenberg, ks. Lubomirski, Raicbmann, Grosman, Polak; przybyło też wielu krytyków z Berlina, Lipska, Londynu, Paryża a nawet z Ameryki. Przybyła też deputacja polskich akademików z Lipska. W loży dworskiej znajdowała się księżna Fryderykowa Augusta. Paderewskiego wywołano 14 razy i ofiarowano mu 3 srebrne wieńce. Słowem, wczorajsze przedstawienie jest wielkim wypadkiem w sztuce polskiej.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń 30 maja. Rada przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ministra handlu Calla. Na porządku dziennym znajdowało się sprawozdanie oddziału clowego w sprawie autonomicznej taryfy clowej. Minister oznajmił, że interesowane czynniki przeprowadziły już przedwstępne prace na jak najszerszej podstawie. Minister wyraził się z wielkiem uznaniem o odnośnej działalności prezydjum, sekretarjatów izb handlowych, Związku centr. przemysłowców austrjackich, przedewszystkiem zaś referenta Neumanna. — Następnie toczyły się obrady, które uznano za poufne.

Kongres socjalistów francuskich.

Lyon 30 maja. Kongres socjalistów zakończył się wczoraj o północy. Manifest, uchwalony na zakończenie, podnosi, że osiągnięto zgodę pomiędzy wszystkiemi grupami socjalistycznemi i przypomina, że stronnictwo wskutek wstąpienia jednego z socjalistów do gabinetu, żadną miarą się nie zaangażowało. Następny kongres odbędzie się w roku 1902.

Wypadki w Chinach.

Pekin 30 maja. Pełnomocnicy chińscy zawiadomili posłów mocarstw, że dwór chiński zgodził się na zapłacenie sumy odszkodowania 450 miljonów taelów, jednakże nie chce płacić 4% odsetek. Posłowie dziś zeszli się na konferencję w tej sprawie.

Dżuma

Londyn 30 maja. Jak donosi *Times* z Hongkongu, dżuma przybiera tam poważny charakter. Od kilku dni umiera codziennie około 30 osób.

Bank zaliczkowy we Lwowie.

Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku zaliczkowego we Lwowie. Przedmiotem tego zgromadzenia, któremu przewodniczył dr. Skałkowski, była sprawa zmiany statutu w tym mianowicie kierunku, aby można wzmocnić własny kapitał, a to w pierwszym rzędzie przez podniesienie wysokości udziałów i sposobu ich wpłacania. Dalszym dążeniem statutowem ma być także wzmocnienie kapitałów obcych, a względnie wkładek oszczędności, które stanowią najważniejszą część kapitału obrotowego. W zmianie projektowanej statutu jest także postanowienie o urzędnikach Banku, czego w dotychczasowym statucie nie było. Według brzmienia projektu, najniższa kwota udziału wynosić by miała 400 koron, nie jak dotychczas 200 k.

W statucie znajdują się też postanowienia, aby dyrekcję nie na lat 3, lecz na 5 wybierano, a dalej, że nie walne zgromadzenie samo, ale na wniosek rady nadzorczej, może całą dyrekcję, lub jej poszczególnych członków, złożyć z urzędu.

Zmianę statutu referował p. dr. Gorecki (junior).

W dyskusji ogólnej dr. Br. Dulęba sprzeciwiał się podwyższaniu udziału, jako naruszającemu podstawy stowarzyszenia i jego cele — udzielanie kredytu drobnym rękodzielnikom.

P. Z. Fryling poddał bardzo ostrej krytyce projekt zmiany statutu. Radził na razie zadowolić się dyskusją ogólną, a do szczegółowej przystąpić na następnem zgromadzeniu, t. j. za miesiąc ażeby członkowie mieli czas porównać nowy statut ze starym. Przemawiali dalej pp. dr. Sawicki, Starkel i dr. Z. Lisiewicz, który zażądał, aby mu podano, ilu jest takich w Banku zaliczkowym, którzy mają wpłaconych 400 koron, bo może się zdarzyć, że na walne zgromadzenie zjawi się w przyszłości kilku ledwie, lub kilkunastu. Ponieważ tych cyfr dyrekcja nie może dostarczyć, przeto wniósł odroczenie zgromadzenia i zebrania wprzód materjału statystycznego.

Przeciw statutowi przemawiał też i dr. Aleksander Lisiewicz, który w projektowanej zmianie widzi zabicie instytucji zaliczkowej, a stworzenie w jej miejsce jakiegoś nowego, drugorzędnego banku, będącego własnością kilkudziesięciu lub kilkunastu kapitalistów.

Przy przemówieniu p. A. Lisiewicza przyszło do nieprzyjemnego „intermezzo“ przez wmieszanie się do dyskusji jednego z członków dyrekcji, który imputował p. dr. L., że się ubiega o posadę dyrektora.

Dr. L. proponował następnie odesłanie całego projektu do komisji *ad hoc* wybranej, któraby go zbadała wprzód należycie.

Za projektem przemawiał jeszcze dr. Sołowij.

Przy głosowaniu tylko 15 głosów na 70 oświadczyło się za odroczeniem zgromadzenia, poczem paragrafy poszczególne w głosowaniu przyjęto.

Zgromadzenie trwało od godziny 7-mej do w pół do 11-tej w nocy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 30 maja.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesele“, dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (30): Feliksa p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 43.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr. Małachowski, wyjechał w sprawach miejskich do Wiednia.

Ks. biskup dr. Pelczar, wyjechał na kilkutygodniową kurację do Karlsbadu.

Namiestnik w Krakowie. Z Krakowa telegrafują nam: Dziś rano będzie namiestnik udziełał

posłuchań, po godzinie 10 zwiedzi nowy gmach rady powiatowej i powiatową Kasę oszczędności. O godzinie 11 uda się na doroczne publiczne posiedzenie Akademji umiejętności, poczem będzie na śniadaniu u ks. kardynała Puzyny, a popołudniowym pociągiem błyskawicznym uda się do Wiednia.

Podróż cesarza do Pragi. Cesarz przybędzie do Pragi w środę, dnia 12 czerwca o godzinie 6 wieczorem.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła asystentów pocztowych, Czesława Kostmanowicza i Ludwika Marka, z Krakowa do Szczakowej.

Sprawa rozdawnictwa biletów na przedstawienie „Manru", wywołała słuszne niezadowolenie. Starzy bywalcy teatralni, którzy od szeregu lat groszem swoim utrzymują teatr, nie mogli się doprosić miejsca dzięki temu, że tylko protegowani rozmaitych figur otrzymali bilety. Dzieje się to po raz drugi — bo tak samo stało się z „Requiem" Verdiego. Możeby szanowna komisja teatralna raz przecie dała znak życia i autentycznie wyjaśniła tę sprawę, względnie zapobiegła ewentualnym nadużyciom.

Jubileusz dwóchsetletniego swego istnienia obchodzić będzie dnia 12 czerwca b. r. 15 pułk piechoty, stojący obecnie załogą we Lwowie. Obchód jubileuszowy rozpocznie się dnia 11 czerwca wieczorem uroczystym pochodem z orkiestrą wojskową na czele i koleżeńskiem zebraniem byłych i obecnych członków pułku w hotelu George'a. Dnia 12 czerwca o godzinie 9-tej rano odprawioną zostanie Msza polowa, a o godzinie 2 giej po południu odbędzie się bankiet w kasynie wojskowem. Wieczorem tego dnia o godzinie pół do 7 przedstawienie żywych obrazów historycznych.

Organ ks. kanonika Theodorowicza wystąpił z artykułem napisanym bardzo szumnie... w obronie jakiegoś żyda, który nie dostał koncesji szynkarskiej! Szanowne to pismo „katolickie" oburza się, że koncesję tę dostała wdowa po mieszczaninie lwowskim, która ciężką pracą własną potrafiła wychować swe dzieci na prawych i użytecznych obywateli kraju. Taką kobietę poprzeć jest rzeczą prostej uczciwości — a magistrat uchwalając nadanie jej tej koncesji postąpił słusznie i po obywatelsku. Tak się działo od lat i tak się dziać będzie, mimo niepowołanych kazań pisanych przez ks. kanonika i jego satelitów. W każdym razie musi to dziwić i oburzać, że pismo, uzurpujące sobie firmę organu katolickiego — staje się co raz to częściej organem oszczerstw, plotek i brzydkich denuncjacji,

Znaczna kradzież. Do mieszkania p. Szpinetera, urzędnika asekuracyjnego, przy ul. św. Teresy l. 16, dostał się dobranym kluczem nieznany jakiś złodziej i po rozbiciu szaf i biurka, pokradł różnych przedmiotów, ubrania i kosztowności na sumę 500 koron.

Awantura uliczna. Na ulicy Szpitalnej wrzała wczoraj późnym wieczorem po godzinie 10-tej sroga bójka między robotnikami. Kilku z nich pokaleczyło się dość dotkliwie, a jednego w tej bójce pchnięto nożem. Opatrzyła go stacja ratunkowa; z bijących się, trzech ulokowano w policji.

Z Bułgarji. Z Sofji telegrafują 30 b. m. Sobranie rozpoczęło wczoraj obrady nad wnioskiem, domagającym się postawienia w stan oskarżenia członków b. gabinetu Iwanczowa. Na wezwanie prezydenta stawili się osobiście byli ministrowie Iwanczow i Tuczew. Radosławów wcale nie odpowiedział na wezwanie, inni ministrowie nadesłali pisemne oświadczenia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg. Zakł. kred. 692·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 563 50 Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Bodencredit 926·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw 670 —, Akcje kolei połudn. 90·—, Akcje tramw lit. a) 252·—, lit. b) 248·—, Akcje kolei Elbethal 500·—, Akcje kolei Północnej 6025, Akcje kolei Czerniowieckiej 537·—, Akcje Alpiny 466·—, Akcje Rima Muranji 495·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.794, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 91·70, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 97·25, Węgierska renta koron. 92·90, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·40; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 108·—, Marki 117·50, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 29 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 216·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 242·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 390·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·15; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 71·75; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61·50; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł. m. k. 160·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·20; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 392·—.

— **Wiedeń** 29 maja *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24 65 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 29 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·25, Staatsbahny 144·—, Disconto Comandit 186·50, Berlińskie Tow. handl. 152·—, Laura 209·75, Bochumer 188 75; Kolej połu. wschodnio pruska 87·50, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. 280 —, Kolej

Wielki książę oprzytomniawszy, postąpił sobie po ojcowsku ze zbuntowanymi żołnierzami. Po mnogich admonicjach i kilku klapsach odesłał do domu najbardziej skompromitowanych, a zatrzymał gromadę bezmyślnych mazgajów, którzy nie zawahali się zbezcześcić swoich mundurów, dla jakichś nieokreślonych obietnic lepszego bytu.

Gdyby mnie posłuchano, wszyscy byliby rozstrzelani. Ponieważ ta słabość zanadto luksemburska nie przypadała mi do przekonania, oświadczyłem to wielkiemu księciu i prosiłem usilnie o zwolnienie mnie od moich obowiązków, nie mając ochoty dowodzić dłużej tą bandą niekarnych pijaków.

Rozrywką w gorzkich rozmyślaniach był dla mnie podobnie jak dla wszystkich innych, niewyczerpany temat wdzięków i piękności królowej. Po południu przechadzałem się po murawie parkowej, przypatrując się z zajęciem młodej monarchini, oddającej się sportom ulubionym. Obecność jej wszystko rozpogodziła; taki urok dobroci i wdzięcznej wesołości rozlewała dokoła siebie drobna jej osóbka. Wielki książę i wielka księżna zdawali się być pojednani, pozornie przynajmniej, gdyż nie rozstawali się prawie ze sobą i czysto niknęli w ciemych alejach.

Ta atmosfera ciszy i spokojnego szczęścia, stanowiąca tak dziwną sprzeczność z dniami pełnemi wstrząśnień, które przeżyłem, wydała mi się tak nieznośną, iż oświadczyłem moim przyjaciołom, że zdecydowany jestem wrócić do fortu Apachow, którego nie powinienem był nigdy opuszczać. Hrabina de Wilverwitz usłyszawszy to, zdawała się być obrażoną, zagryzła usta i nic się nie odezwała.

Osborne, przy swojej zręczności, mógł był przyspieszyć rozwiązanie, na które czekałem z usprawiedliwioną niecierpliwością, ale zanadto zajęty był Bettiną, i zdawał się nic nie dbać o mnie.

Edryk, od czasu przyjazdu królowej, nie pokazał się zupełnie. Zamknięty w swojej loży, płakał nad swoim ro-

wszystkich sił, żeby powstrzymać Athela, który chciał wyjść z zamku i wyzwać Edryka na rękę.

Podczas, gdy się to działo, ja sam jeden miałem na tyle zimnej krwi, że widziałem jasno w tym całym chaosie i dla tego pospieszyłem naprzeciw Edrykowi. Pierwsze jego słowa były: „Moja armia, a raczej armia luksemburska tak się zmęczyła wrogiemi wielkiemu księciu manifestacjami, że ją wysłałem, żeby się orzeźwiła w piwnicach zamkowych. Widzisz pan, że ta operacja wojenna nie jest zbyt groźna; — idźże i uspokój ich tam wszystkich.

Usłyszawszy tę deklarację, wypowiedzianą tonem na pół drwiącym, na pół pogardliwym, z trudnością powstrzymałem wybuch śmiechu i wróciłem zdać sprawę jego ekscelencji. Mimo oporu wielkiego księcia zatknęliśmy sztandar biały. Żołnierze Edryka, jak już powiedziałem, zostali zamknięci w piwnicach, a gdy Toxé, zrozumiawszy, co się święci, zaczął protestować przeciw temu, co nazwał zdradą księcia, Edryk schwycił go za kołnierz i wyrzucił z zamku. I wiecie, co zrobili powstańcy na ten widok? Wrzasnęli z zapałem: „Niech żyje wielki książę Athel! Długiego życia i pomyślności jego domowi!" I zapijając wino księcia — liche, jak już powiedziałem, zaśpiewali „Lorelei."

My z hrabiną spoglądaliśmy na siebie, nie wiedząc czy płakać, czy się śmiać z tej śmiesznej historji. W końcu zdecydowaliśmy się śmiać, gdyż, jak powiedział nieśmiertelny proboszcz z Meudon: „Śmiech jest właściwością człowieka."

— Ale — zapytałem, — Toxégo puszczono wolno?

— Tak jest; skorzystał też z wolności, żeby zatelegrafować do cesarza o wszystkiem, co się stało.

— I nie przeszkodzono mu?

— Bynajmniej; owszem, ja sam zredagowałem mu telegram.

— Oszalałeś, Osborne.

— Przeciwnie, mam pretensję, że posiadam zdrowe

morza Śródziemnego 99·50, Kolej Meridional 136·50, Losy tureckie 113·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 177·—, Kolej Marienburg-Mławka 73·25, Konsolidation 337·—, Lombardy 22·70, Kolej Henry 97·50, Niemiecki bank narodowy 126·25, Kanada Profered 99·75, Akcje żeglugi hamburskiej 124·30.

— **Berlin** 29 maja. Austr. banknoty 85·20; spirytus 44·40.

— **Frankfurt** 29 maja. Austr. kredyty 215·50; Kolej państw. 144·25; Laura —·—; Disconto 186·30; Alpiny —·—.

— **Paryż** 29 maja. 3% renta 101·15; mąka 25·85.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek o godz. ½8-mej wieczorem.

W E S E L E

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

O S O B Y:

Gospodarz	p. Solski
Gospodyni	pni Stachowicz
Pan młody	p. Nowacki
Panna młoda	pni Połęcka
Marysia	pni Bednarzewska
Wojtek	p. Klimontowicz
Ojciec	p. Kosiński
Jasiek	p. Roman
Kasper	p. Kliszewski
Poeta	p. Tarasiewicz
Dziennikarz	p. Hierowski
Nos	p. Fiszer
Radczyni	pni Węgrzynowa
Marynia	pna Arkawin
Zosia	pna Michnowska
Haneczka	pna Mrozowska
Klimina	pni Gostyńska
Czepiec	p. Jaworski
Czepcowa	pni Modzelewska
Kasia druchna	pna Nałęcz
Staszek	p. Recheński
Kuba	pni Rybicka
Isia	pna Jankowska
Żyd	p. Feldman
Rachel	pni Solska
Dziad	p. Antoniewski
Ksiądz	p. Nowicki
Muzykant	p. Czaki

O s o b y d r a m a t u:

Widmo	p. Stanisławski
Stańczyk	p. Wysocki
Hetman	p. Woleński
Rycerz czarny	p. Kwiatkiewicz
Upiór	p. Węgrzyn
Wernyhora	p. Chmieliński
Chochoł	p. Bednarczyk

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

zmysły; zapomniałem ci tylko powiedzieć, że druty telegraficzne zostały przecięte.

— Hrabina objawiła życzenie dostania się jak najprędzej do zamku. W miarę jak zbliżaliśmy się do mieszkania książęcego, dolatywały nas coraz wyraźniejsze śpiewy, niby echo orgji. Pierwszą osobą, którą spotkaliśmy, był Giroux, który patrolował ze swoimi poczciwymi żandarmami i ujrzawszy mnie rzekł z oburzeniem:

— Oni śpiewają „Lorelei!"

Bettina i Jego Ekscelencja byli na tarasie. Zwierzchnik mój hierarchiczny powitał mnie dość chłodno. Podał mi rękę z wymuszonym uśmiechem:

— Zdaje mi się, mój Hardy, że pracujesz nad zniweczeniem armji, którą miałeś zreorganizować. Sam dowiodłeś bezużyteczności posady, którą obmyśliliśmy dla ciebie. Żałuję tego dla ciebie, mój młody dyplomato.

— Gdzie jest księżna? — zapytała z niepokojem Amyce.

— Musi być albo w hamaku — odpowiedział jego ekscelencja — albo przy jeziorze, gdzie jej wielki książę dotrzymuje towarzystwa.

Nastąpiło długie milczenie.

— Hałasy te nabawiły ją migreny — odezwała się Bettina.

Amyce padła na fotel. Wtedy Bettina spostrzegła, że biedna hrabina jest raniona, ale gdy chciała jej ranę opatrzyć, hrabina powstrzymała ją mówiąc:

— Daj pokój, to proste zadraśnięcie. Powiedz tylko księciu Edrykowi, jak go spotkasz, że mu dziękuję, za daną mi lekcję.

Nie skończyła jeszcze, gdy się Edryk ukazał. Złożył jej głęboki ukłon, a mnie skłonił się ironicznie.

Miałem ochotę coś powiedzieć, ale znajdowałem się w położeniu mocno zawikłanem i czułem, że jestem bardzo śmiesznym. Wypadek, oczekiwany zresztą przez gości zamkowych, wybawił mnie z kłopotu.

Nagle rozległ się tentent galopujących koni i krzyk ogromny doleciał do tarasu. Ekwipaż ze służbą we wspaniałej liberji, eskortowany przez świetnych jeźdźców, zatrzymał się przed bramą zamkową.

— Niech żyje królowa Hollandji! — krzyczał błyszczący tłum szlachty i oficerów.

Była to rzeczywiście królowa Wilhelmina, która w odpowiedzi swemu cesarskiemu kuzynowi objeżdżała swoje posiadłości. A ponieważ cesarz Wilhelm uznał za stosowne urządzić swoje manewra jesienne na samej granicy luksemburskiej, królowa przyprowadziła ze sobą kilka batalionów wiernych swoich żołnierzy, nie gorszych od grenadjerów pomorskich. Kiedy wysiadła z powozu, jasna blondyna w stroju z pluszu różowego, w obłokach zdobiących ją koronek, sprawiała wrażenie jakiegoś niebiańskiego zjawiska. Edryk, postąpiwszy kilka kroków naprzód, zatrzymał się nagle zdziwiony, z osłupiałym wzrokiem, z twarzą bladą. Królowa, postrzegłszy go, zbladła także trochę, ale tylko na mgnienie oka. W kilka sekund później zniknęła w prywatnym salonie wielkoksiążęcego pałacu.

XXIV.

Biały motyl.

Przyjazd królowej Wilhelminy, stał się hasłem do uroczystości i zabaw rozlicznych: polowanie na dziki, polowanie na wilki, partje golfa, przejażdżki konne po lesie Ardeńskim, bale, iluminacje weneckie, cały ten program ponętny wykonany został z dokładnością i rozrzutnością, która w rozpacz wprowadzała podskarbiego wielkiego księcia, semitę barona Arlona, który, dla zrównoważenia swego budżetu, musiał spędzać długie noce nad kolumnami cyfr, co go resztki włosów pozbawiło.